

Dobroszycki, Lucjan

Prasa polska w okresie kampanii wrześniowej (1-28 września 1939 r.)

Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego 5/1, 151-166

1966

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

LUCJAN DOBROSZYCKI

PRASA POLSKA W OKRESIE KAMPANII WRZEŚNIOWEJ
(1—28 września 1939 r.)

Przed wybuchem II wojny światowej w Polsce ukazywało się około 2500 czasopism, w tym ponad 250 dzienników i pism informacyjnych¹. Prasa ta obsługiwana była, prócz oficjalnej Polskiej Agencji Telegraficznej, przez ok. 40 ogólnych i specjalistycznych agencji². Polskie Radio dysponowało 10 stacjami nadawczymi i kilkoma podstacjami, obejmującymi swoim zasięgiem cały niemal kraj³.

W przededniu wojny prasa i radio postawione były w stan pogotowia; nadszły wydarzenia wyznaczyły instytucjom tym zadania w dziedzinie informacji i mobilizacji do walki z najeźdźcą. W obliczu grożącego niebezpieczeństwa prasa była jednomyślna w swym poparciu dla poczynań rządu w zakresie obrony kraju i pod tym względem nie było zasadniczych różnic między organami rządowymi a prasą opozycji⁴. Cała niemal prasa głosiła wówczas na swych łamach wiarę „w siłę, zwartość i gotowość” do odparcia napastnika. Wypadki późniejsze były zaskoczeniem

¹ Ilość prasy polskiej w przededniu wojny polsko-niemieckiej określić można jedynie w przybliżeniu. Według rocznika statystycznego, który podaje dane z 31 XII 1937, w Polsce ukazywało się 2692 wydawnictw periodycznych, w tym 184 dzienniki i 422 tygodniki. Por. *Mały Rocznik Statystyczny 1939*, Warszawa 1939, s. 345.

² *Informator Prasowy 1938/1939*, Warszawa 1938, s. 204—216; por. też „Biuletyn Komitetu Obchodu 600-lecia Prasy Polskiej”, Warszawa 1961, nr 11, s. 51.

³ *The Nazi Kultur in Poland*, Londyn 1945, s. 175; M. Kwiatkowski, *Warszawska rozgłośnia Polskiego Radia we wrześniu 1939 r.*, [w:] *Najnowsze Dzieje Polski. Materiały i studia z okresu II wojny światowej*, Warszawa 1964, t. 8, s. 9.

⁴ „W obliczu sytuacji, w jakiej od paru miesięcy znajduje się Państwo Polskie, cała prasa polska zrzeszona w Polskim Związku Wydawców Dzienników i Czasopism, a skupiająca w swych szeregach wszystkie odłamy i kierunki myśli politycznej — karnie podporządkowała się racji stanu Państwa i oddała swe łamy na usługi Państwa, m.in. na rozległą akcję propagandową, na rzecz Pożyczki Obrony Przeciwo lotniczej, na cele dozbrojenia lotniczego i na Fundusz Obrony Narodowej”. Z pisma prezesa Zarządu Głównego ZWDiCz Stefana Krzywoszewskiego do Prezesa Rady Ministrów z 6 VI 1939, Archiwum Akt Nowych, Zespół Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism, sygn. 13, k. 1.

zarówno dla prasy, jak i jej czytelników: unaocznili, jak mało było podstaw do optymizmu i danych po temu, by lekceważyć przeciwnika.

31 sierpnia 1939 r., około godziny 13 radio niemieckie po „odparciu” sfingowanego przez Sicherheitsdienst napadu na radiostację w Gliwicach⁵ podało wiadomość, jakoby polscy powstańcy mieli zaatakować terytorium Rzeszy⁶. Tego samego dnia policja gdańska wtargnęła do lokalu Polskiej Agencji Telegraficznej i wezwała korespondenta PAT Sonnenburga do natychmiastowego wyjazdu. Był to jeden z ostatnich dziennikarzy polskich na terytorium Gdańska⁷. Nazajutrz o świcie wojska niemieckie przeszły do ataku. W ślad za tym od wczesnych godzin rannych wszystkie radiostacje hitlerowskie powtarzały rozkaz Hitlera do Wehrmachtu, „by udzielił pomocy i roztoczył opiekę nad Niemcami, których prześladują Polacy”⁸.

Wiadomość o wojnie ze źródeł polskich przysłała znacznie później. Poranne wydania gazet z 1 września siłą rzeczy nie zawierały informacji o napaści, choć na kilka godzin przed ich rozprowadzeniem padły pierwsze bomby na Warszawę. Pierwszy nalot nieprzyjacielski na stolicę nastąpił o godzinie 4,30⁹. Zarządzone w tym czasie alarmy lotnicze ludność potraktowała jako kolejną próbę sprawności OPL¹⁰. Dopiero między godziną 6 a 9 Polskie Radio nadało oficjalny komunikat o rozpoczęciu działań wojennych¹¹. Na apel komedy OPL przedsiębiorstwa, sklepy, urzędy i stowarzyszenia wystawiały na zewnątrz aparaty radiowe, przy których gromadziła się ludność¹². W godzinach popołudniowych i wieczornych pojawiły się też pierwsze dodatki nadzwyczajne i drugie wydania dzienników: *Wojna!*¹³ Do wielu jednak miejscowości nadgranicznych wieść ta dotarła później niż oddziały niemieckie.

⁵ *Trial of the Major War Criminals before the International Military Tribunal, Nuremberg 1947—1949*, t. 26, doc. 795-PS.

⁶ „Kurier Warszawski”, nr 241 z 1 IX 1939.

⁷ „Dobry Wieczór! Kurier Czerwony”, nr 241 z 31 VIII 1939.

⁸ Cyt. wedle Wł. Bortnowskiego, *Na tropach łódzkiego września. Z dziejów kampanii wrześniowej na terenie województwa łódzkiego*, Łódź 1962, s. 119.

⁹ Por. *Warszawska Straż Ogniowa, [w:] Cywilna obrona Warszawy we wrześniu 1939. Dokumenty, materiały prasowe, wspomnienia, relacje*, Warszawa 1964, s. 425.

¹⁰ „Czas — 7 Wieczór”, nr 243 z 2 IX 1939.

¹¹ M. Kwiatkowski, *Warszawska rozgłośnia Polskiego Radia we wrześniu 1939 r.*, s. 12; J. Małgorzewski, *Relacja o działalności Polskiego Radia w obronie Warszawy, [w:] Cywilna Obrona Warszawy we wrześniu 1939*, s. 278; G. Timofiejew, *Miłość nie zna zmęczenia*, Łódź 1963, s. 28.

¹² „Dobry Wieczór. Kurier Czerwony”, nr 242 z 1 IX 1939; „Czas — 7 Wieczór”, nr 243 z 2 IX 1939.

¹³ Wszystkie dodatki nadzwyczajne i drugie wydania dzienników prócz wiadomości o agresji niemieckiej ogłosiły Orędzie Prezydenta Rzeczypospolitej do Narodu oraz komunikat o powołaniu marszałka Śmigłego-Rydza na Wodza Naczelnego Armii Polskiej.

Rozległa i liczna sieć prasy znalazła się w stanie dezorganizacji już w pierwszych dniach kampanii wrześniowej. Ostatnie tygodniki nosiły datę 3 września, ostatnie miesięczniki — 4 września¹⁴. Gwałtownie zmalała objętość prasy codziennej. Ilość stron „wojennej” gazety spadła do czterech, a następnie do dwóch. Zapasy papieru w drukarniach topniały, głównie z powodu trudności transportowych — linie kolejowe i dworce obciążone były eszelonami wojskowymi. Redakcje pism i drukarnie zostały zdekompletowane — wiele osób powołano do służby czynnej¹⁵. W czwartym dniu wojny nastąpiło także rozprzężenie w programie radiowym¹⁶.

W specjalnej sytuacji znalazła się prasa na zachodzie kraju. Po przegranej bitwie granicznej i szybko rozwijającym się natarciu niemieckim nastąpiła — częściowo na skutek zarządzeń Warszawy, częściowo na własną rękę — ewakuacja władz miejscowych i urzędów cywilnych. Pociągnęło to za sobą przerwanie działalności wydawniczej przeważającej części prasy terenowej. W Łodzi dzienniki przestały ukazywać się po ucieczce władz miejskich w nocy z 4 na 5 września. Zamilkła wtedy także rozgłoszonia łódzka¹⁷. W Częstochowie ostatnia gazeta — „Głos Częstochowski” — przestała wychodzić z dniem 3 września 1939.

W Poznaniu natomiast prasa ukazywała się aż do momentu okupacji miasta, co w dużej mierze było zasługą Obywatelskiego Komitetu Społecznego i zespołów redakcyjnych „Kuriera Poznańskiego” i „Dziennika Poznańskiego”¹⁸. Dzienniki te, mimo że nie było już wątpliwości, iż lada chwila Niemcy pojawią się w Poznaniu, zapowiadały gotowość Wielkopolski do dalszej walki z okupantem. 9 września „Kurier Poznański” w artykule wstępnym pisał: „Wydaje się może dziwne, że do tej chwili nie mamy w Poznaniu Niemców [...] wszystkie serca polskie biją w tej chwili w jednym zgodnym rytmie z sercem każdego polskiego żołnierza, co na tej linii obronnej [Narew—Bug—Wisła] wywalczyć pragnie zwycięstwo, wstrzymując dalszy napór wroga [...] Bez trwogi zatem czekamy rozstrzygnięć. I czekać ich będziemy, choćby tu przyszło niejedno przecierpieć i przeboleć. Zaciśniemy zęby z hartem prawdziwie wielkopolskim i przetrwamy ufnie w łaskę i moc Boga oraz świadomość faktu, że ostateczna decyzja w tej wojnie zapadnie nie w Polsce, lecz na froncie zachodnim [...] Wy-

¹⁴ W. Borowy, *Prasa*, „Życie i Myśl”, nr 57/58 z 1959, s. 26 (przedruk z *The Nazi Kultur in Poland*, Londyn 1945).

¹⁵ „Kurier Warszawski”, nr 250 z 10 IX 1939.

¹⁶ M. Kwiatkowski, *op. cit.*, s. 14, 39.

¹⁷ *Ibidem*; „Gazeta Łódzka”, nr 1 z 22 IX 1939; „Deutsche Lodzer Zeitung”, nr 260 z 25 IX 1939.

¹⁸ W Poznaniu do ostatniej chwili pozostali następujący dziennikarze: Tadeusz Powidzki, Alfons Klafkowski, Aleksander Lisowski, Jadwiga Popowska, Romuald Jeżewski, Elżbieta Nowicka i inni. Por. „Kurier Poznański”, nr 408 z 9 IX 1939; „Dziennik Poznański”, nr 208 z 10 IX 1939.

trwamy tu, na naszej odwiecznej polskiej ziemi, choćby tylko wiadome ciosy na nas spaść miały”.

Był to ostatni numer „Kuriera Poznańskiego”. Następnego dnia ukazał się tylko „Dziennik Poznański”, zawierający komunikat o wejściu wojsk niemieckich do miasta¹⁹.

Na Wybrzeżu ostatnią gazetą polską był „Dziennik Gdyński”, który ukazywał się także w czasie walk obronnych²⁰.

Dzienniki krakowskie: „Ilustrowany Kurier Codzienny”, „Głos Narodu” i „Nowy Dziennik” zawiesiły swą działalność 3 września. Koncern Prasowy IKC ewakuował się, jego założyciel i naczelny redaktor, poseł Marian Dąbrowski, na kilka dni przed wybuchem wojny wyjechał do Paryża²¹.

Na tle tych wydarzeń grupa pracowników „IKC” (Ludwik Szczepański, dr Kazimierz Szczepański, dr Józef Flach, Włodzimierz Długoszewski, Stanisław Stwora i Stanisław Mróz) postanowiła, w oparciu o sprzęt koncernu „IKC”, wydawać nowe pisma pt. „Dziennik Krakowski”. Tymczasem jednak powstały 4 września Obywatelski Komitet Pomocy Krakowa powziął uchwałę o wydaniu „Gazety Krakowskiej”, która reprezentowałaby wszystkie polskie dzienniki krakowskie. Dziennikarze z „IKC” podporządkowali się tej decyzji i zrezygnowali z prawie gotowego numeru „Dziennika Krakowskiego”. 5 września na ulicach Krakowa pojawił się pierwszy i zarazem ostatni numer „Gazety Krakowskiej”. Następnego dnia około godziny 9 rano Niemcy byli w Krakowie²².

Nie wszyscy dziennikarze „Ilustrowanego Kuriera Codziennego” zostali w Krakowie. Jadwiga Harasowska, Zygmunt Nowakowski, Jan Stankiewicz w czasie ewakuacji miasta wyjechali do Lwowa i w tamtejszym oddziale „IKC” przystąpili do wznowienia pisma. 8 września z drukarni Poligrafia we Lwowie wyszły pierwsze egzemplarze nowego „IKC” pod redakcją J. Stankiewicza. W artykule wstępnym numeru pierwszego wydawcy pisali: „Redakcja «Ilustrowanego Kuriera Codziennego», odpędzona chwilowo od warsztatu pracy w Krakowie, postanowiła nie przerywać pracy informacyjnej, nie przerywać swej służby publicznej, krzepić dalej serca rodaków i łać w dusze ich wiarę, że ta, co nie zginęła, nigdy zginąć nie może i musi wyjść zwycięsko z opresji”²³.

¹⁹ „Dziennik Poznański”, nr 208 z 10 IX 1939.

²⁰ J. Wilk, *Trzy Gdynie*, „Wiadomości Polskie, Polityczne i Literackie”, Londyn 12 X 1941, nr 83.

²¹ L. Szczepański, *Zapiski dla użytku przyszłego kronikarza*, „Dziennik Krakowski” z 11—12 IX 1939.

²² Obszerniej na temat prasy krakowskiej patrz: J. L a n k a u, *Prasa krakowska w przełomowych dniach wrześniowych 1939*, „Prasa Współczesna i Dawna”, Kraków 1958, nr 1, s. 79—89.

²³ „Ilustrowany Kurier Codzienny”, Lwów 8 IX 1939, nr 246.

Ogólne położenie kraju stawało się z każdym dniem bardziej krytyczne. 4 września zapadła decyzja częściowej ewakuacji rządu do Lublina i okolic²⁴. Następnego dnia na kolejnej konferencji prasowej w Prezydium Rady Ministrów zaprezentowano dziennikarzom b. wojewodę śląskiego Michała Grażyńskiego jako ministra resortu propagandy. Mogło się здаwać, iż odtąd sprawami informacji i propagandy kierować będzie sprawnie działający ośrodek dyspozycyjny, którego brak dał się odczuć w pierwszych dniach wojny²⁵.

To, co miał jednak do zakomunikowania nowo powołany minister, było zaskakujące. „Warszawa — powiedział on — będzie natychmiast ewakuowana; wyjeżdżający zaś rząd pragnie zabrać ze sobą «sztaby partyjne» oraz prasę łącznie z wszystkimi urządzeniami «jako ważną amunicję duchową»”²⁶.

Po konferencji w Prezydium Rady Ministrów przedstawiciele prasy warszawskiej zebrali się w lokalu redakcji „Kuriera Porannego” celem omówienia techniki ewakuacji. Tej samej nocy miał jeszcze odejść pociąg zarezerwowany dla prasy. Planom tym przeciwstawiała się delegacja prasy socjalistycznej (Rafał Praga i Zygmunt Zaremba), która w imieniu Polskiej Partii Socjalistycznej i redaktora naczelnego „Robotnika” Mieczysława Niedziałkowskiego oświadczyła, iż podejmie hasło obrony Warszawy²⁷. Problem ewentualnego pozostania w stolicy lub wyjazdu był również omawiany przez Związek Dziennikarzy RP. Wobec różnicy stanowisk Związek nie przyjął wiążących decyzji, pozostawiając każdemu piśmie, w zależności od ogólnego położenia kraju, swobodę wyboru²⁸. Tymczasem przygotowywano wydania na dzień następny i 6 września na ulicach Warszawy pojawiły się wszystkie niemal dzienniki poranne i popołudniowe. W sprawie planów ewakuacyjnych prasa zachowała milczenie, choć nie było już dla nikogo tajemnicą, że ewakuacja trwa. Przebiegała ona bowiem na oczach ludności.

Chcąc rozładować deprymujące nastroje panujące w stolicy, minister Grażyński wygłosił 6 września przemówienie radiowe, w którym stwierdził, iż „próbuję się dezorganizować opinię publiczną przez rozsiewanie niepokojących pogłosek i że jest to propaganda podszycona przez działal-

²⁴ *Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej*, Londyn 1950—1962, t. 1: *Kampania wrześniowa 1939*, część druga, s. 250.

²⁵ Z. Zaremba, *Wojna i konspiracja*, Londyn 1957, s. 18, 19; J. Nowakowski, *7 godzin przed pierwszym nalotem. Z notatnika sprawozdawcy parlamentarnego*, „Biuletyn Komitetu Obchodu 300-lecia Prasy Polskiej”, 1961, nr 17, s. 7—11.

²⁶ Z. Zaremba, *op. cit.*

²⁷ W. Wagner, „Robotnik” w oblężonej Warszawie. Na Wareckiej we wrześniu, „Robotnik” nr 243/643 z 3 IX 1949; Z. Zaremba, *op. cit.*

²⁸ W. Giełżyński, *Prasa w dniach oblężenia Warszawy*, „Stolica”, 1959, nr 36.

ność wewnętrznej dywersji i służąca celom wroga”²⁹. Było to drugie i zarazem ostatnie publiczne wystąpienie Grażyńskiego w czasie jego trzydniowej kadencji ministra propagandy w Warszawie.

Większość redakcji wraz z częścią dziennikarzy opuściła Warszawę. Wedle szacunkowych obliczeń Witolda Giełżyńskiego, ówczesnego wiceprezesa Związku Dziennikarzy RP, z ogólnej liczby czterystu kilkudziesięciu dziennikarzy, zatrudnionych w Warszawie, ponad 200 opuściło stolicę³⁰. Ustalenie natomiast ilości dzienników ukazujących się między 7 a 9 września w Warszawie nasuwa duże trudności. Odrzucić jednak należy pogląd, iż w dniach ewakuacji Warszawa całkowicie pozbawiona była gazet³¹. Zachowało się bowiem kilka dzienników z okresu największego nasilenia paniki ewakuacyjnej, m. in. „Czas” i „Kurier Codzienny” z 7, 8 i 9 września, „Express Poranny” z 8 i 9 września³², dwa zaś podstawowe dzienniki stołeczne, „Robotnik” i „Kurier Warszawski”, miały tylko jednodniową przerwę (7 września 1939)³³.

Cała jednak zorganizowana służba informacyjna uległa likwidacji. Polska Agencja Telegraficzna wycofała się wraz z Naczelnym Dowództwem i rządem. Zamilkła rozgłośnia raszyńska. Szef łączności Naczelnego Wodza, w rękach którego znajdowała się Warszawa I, wyjeżdżając pozostawił ją na pastwę losu. Dzięki jednak interwencji inżynierów rozgłośnia u płk. Tadeusza Tomaszewskiego, szefa sztabu Obrony Warszawy, radiostacja raszyńska nie wpadła w ręce nieprzyjaciela — została w ostatniej chwili zniszczona³⁴. Warszawa II, po częściowej ewakuacji 5 września, w czasie której rozmontowywano urządzenia i wywieziono plany sytu-

²⁹ „Polska Zbrojna” z 7 IX 1939.

³⁰ W. Giełżyński, *Dziennikarstwo warszawskie podczas okupacji* (Referat wygłoszony w Zespole Starszych Dziennikarzy SDP). Maszynopis.

³¹ *Kronika dni wrześniowych*. Zestawił Nemo, Warszawa 1942. Wyd. KOPR (Kryptonim BIP-u Okręgu Warszawskiego), s. 9.

³² Zbiory Biblioteki Narodowej.

³³ W sprawie „Robotnika” istnieje kilka sprzecznych ze sobą relacji. Według Z. Zaremby „Robotnik” miał tylko przerwę w dniu 7 IX; Henryk Lukrec zaś wspominając swoją rozmowę z Mieczysławem Niedziałkowskim w dniu 9 września pisze: „Postanowiliśmy natychmiast wznowić wydawnictwo przerwane w pierwszych dniach zamieszania i oszalałej paniki”. Podobnie pisze Waclaw Wagner („Robotnik” po trzydniowej przerwie ukazuje się w mieście). Wydaje się jednak, iż rację ma Z. Zaremba, gdyż nie było powodu, dla którego „Robotnik” nie miał się ukazywać do 6 IX, od 8 natomiast dziennik ten wychodził regularnie, o czym świadczą zachowane egzemplarze w zbiorach Biblioteki Narodowej i Archiwum Zakładu Historii Partii; por. Z. Zaremba, *Wojna i konspiracja*, H. Lukrec, *Wrzesień. Kartki z pamiętnika*, „Robotnik”, nr 354 (384) z 18 XII 1945; W. Wagner, „Robotnik” w obłożonej Warszawie.

³⁴ T. Tomaszewski, *Byłem szefem sztabu Obrony Warszawy*, Londyn 1961, s. 28—29.

cyjne, zwolniono personel, została na rozkaz Sławoja Składkowskiego zlikwidowana. Kierownictwo radia wraz z dyrektorem Konradem Libickim opuściło stolicę. W nocy z 6 na 7 września w eterze zabrakło Warszawy. Garstka radiowców, którzy nie podporządkowali się rozkazom o ewakuacji, trwała w wyczekiwaniu³⁵.

Punktem zwrotnym w dziejach warszawskiej prasy wrześniowej była decyzja o podjęciu walki w stolicy oraz uformowanie się Dowództwa Obrony Warszawy. W odezwie do obywateli z 7 września dowódca Obrony Warszawy, gen. bryg. Walerian Czuma, po stwierdzeniu, iż Warszawa będzie broniona, apelował o pomoc i natychmiastowy powrót do normalnych zajęć³⁶. 8 września z analogicznym wezwaniem do ludności zwrócił się Komisarz Cywilny przy Dowództwie Obrony Warszawy, prezydent miasta mjr Stefan Starzyński³⁷.

Jednym z pierwszych kroków Dowództwa Obrony Warszawy było objęcie rozgłośni warszawskiej, bowiem tylko przy jej pomocy można było opanować chaos ewakuacyjny milionowego miasta i przystąpić do organizacji obrony. Radio pod kierownictwem nowo mianowanego dyrektora Edwarda Rudnickiego stało się odtąd „świadomie i celowo wykorzystanym elementem kierowania walką i życiem walczącego miasta”³⁸.

Niemniej ważnym odcinkiem tworzącego się ośrodka obrony Warszawy było pełne przywrócenie działalności prasowo-publicystycznej. „Kurier Warszawski”, który obok „Robotnika” zapoczątkował odrodzenie się warszawskiej prasy wrześniowej, w numerze z 8 września pisał: „Miażdżące koła rydwanu wojny wżarły się głęboko w nasz organizm społeczny, niwecząc lub podrywając korzenie bytu najważniejszych instytucji kulturalnych i oświatowych [...] Zatrzymały się też w wartkim biegu hałaśliwe koła olbrzymich pras rotacyjnych, zamilkł metaliczny stukot linotypów, zasycha farba drukarska w kadzi, nie skrzypią pióra redakcyjne [...] *E pur si muove!* Prasa polska nie chce umrzeć. Wie, że jej umrzeć nie wolno. Budzenie, podsycanie życia — oto jej święty obowiązek narodowy i społeczny”³⁹.

Na ulicach broniącej się stolicy pojawiły się wszystkie niemal warszawskie dzienniki: „ABC”, „Czas — 7 Wieczór”, „Dobry Wieczór! Kurier Czerwony”, „Express Poranny”, „Dziennik Ludowy i Powszechny”, „Dziennik Polski”, „Goniec Warszawski”, „Hajnt”, „Kurier Codzienny”, „Kurier Poranny”, „Kurier Warszawski”, „Moment”, „Nasz Przegląd”,

³⁵ M. Kwiatkowski, *op. cit.*, s. 16—18; J. Małgorzewski, *Relacja o działalności Polskiego Radia w obronie Warszawy*, s. 280.

³⁶ *Cywilna obrona Warszawy we wrześniu 1939*, s. 23.

³⁷ *Ibidem*, s. 30.

³⁸ M. Kwiatkowski, *op. cit.*, s. 19.

³⁹ „Kurier Warszawski” z 8 IX 1939.

„Polska Zbrojna”, „Robotnik”, „Unzer Express”, „Warszawski Dziennik Narodowy”, „Wieczór Warszawski” i inne. Nie wznowił pracy organ rządowy „Gazeta Polska”.

W Lublinie do wybuchu wojny ukazywało się 7 dzienników (w tym 2 w języku żydowskim). Zawiesiły one swoją działalność w pierwszych dniach wojny. 4 września natomiast udało się Wacławowi Gralewskiemu wznowić „Express Lubelski”, który z przerwami ukazywał się aż do 17 września. Następnego dnia Niemcy zajęli Lublin⁴⁰.

Na terenach zaś wschodnich, mimo nieustannych nalotów, a później bezpośredniego starcia z wojskami nieprzyjacielskimi, ukazywała się — wprawdzie w zmniejszonej ilości i ograniczonym nakładzie — dawna prasa prowincjonalna: „Dziennik Polski” (Lwów), „Dziennik Białostocki”, „Ilustrowany Goniec Wieczorny” (Lwów), „Kurier Wileński”, „Lwowski Ilustrowany Express”, „Słowo” (Wilno) i inne. Od 12 września zaczęła się ukazywać „Gazeta Pińska”, redagowana przy współudziale ewakuowanych z Warszawy dziennikarzy. „Słowo” wileńskie i lwowski „Dziennik Polski” ukazywały się jeszcze 18 i 20 września, będąc ostatnimi dziennikami na ziemiach wschodnich w czasie kampanii wrześniowej⁴¹.

Czołowe jednak miejsce w dziejach prasy wrześniowej nadal zajmowała Warszawa. Tu w ciągu zaledwie kilku dni wysiłkiem dziennikarzy, wydawców, drukarzy i przy wydatnej pomocy i wsparciu finansowym Komisarjatu Cywilnego przy Dowództwie Obrony Warszawy przywrócono do życia nie tylko 18—20 dzienników, ale i odbudowano wiele instytucji prasowo-informacyjnych. Nie wróciła bowiem do Warszawy Polska Agencja Telegraficzna. Dawny Zarząd Główny Związku Dziennikarzy RP oraz Syndykat Dziennikarzy Warszawskich na skutek zdekompletowania składu i wyjazdu prezesa związku, wiceministra Ścieżyńskiego, faktycznie przestał istnieć. Funkcje przeto nadrzędne w dziedzinie prasy przejęły Biuro Prasowe Zarządu Miejskiego m. st. Warszawy i Komisarza przy Dowództwie Cywilnej Obrony Warszawy pod kierownictwem Czesława Nusbauma⁴². Dziennikarze natomiast na zebraniu odbytym 17 września 1939 r. w lokalu Towarzystwa Literatów i Dziennikarzy przy ul. Brackiej 5 powołali nowy tymczasowy zarząd Syndykatu Warszawskiego⁴³.

Przedtem jeszcze, z inicjatywy dyrektora Polskiego Związku Wydaw-

⁴⁰ Relacja W. Gralewskiego spisana przez Z. Mańkowskiego (odpis u autora).

⁴¹ Pewna ilość wspomnianych tu gazet (z wyjątkiem „Hajnt”, „Moment”, „Unzer Express”) znajduje się w Bibliotece Narodowej i Zakładzie Historii Partii.

⁴² Cz. Nusbaum, *Moje wspomnienia o pracy na Ratuszu i w Biurze Prasowym Z.M. m.st. Warszawy 1934—1939*, Archiwum m.st. Warszawy i woj. warszawskiego, sygn. 268.

⁴³ Notatka prasowa o tym zebraniu nie podaje składu osobowego nowych władz tymczasowych; por. „Kurier Codzienny”, nr 258a z 18 IX 1939.

ców Dzienników i Czasopism — Stanisława Kauzika, oraz grupy wydawców i dziennikarzy (Jana Kuczabińskiego, Witolda Giełżyńskiego, Stanisławy Goryńskiej, Halszki Buczyńskiej, Jadwigi Krawczyńskiej, Bogdana Skąpskiego) zorganizowana została prowizoryczna, zastępcza agencja prasowa. Placówka ta od 11 do 20 września wydawała „Biuletyn Prasowy dla użytku pism warszawskich”. Odbijany na powielaczu w ilości około 100 egzemplarzy, dostarczany był bezpłatnie wszystkim redakcjom dzienników warszawskich oraz instytucjom wojskowo-społecznym (Komendy Wojskowe, Straż Obywatelska, PCK, Zarząd Miejski). Biuletyn zawierał wiadomości ze świata oraz informacje i reportaże z poszczególnych odcinków obrony miasta. Źródłem informacji o mieście była sieć własnych korespondentów, wiadomości z kraju i zagranicy oparte były na nasłuchach radiowych Paris Mondial, BBC, Radio Roma, Radio Moskwa, rozgłośni lwowskiej, wileńskiej i baranowickiej⁴⁴. Niezależnie od inicjatywy Stanisława Kauzika biuletyn prasowy wydawany był także przez Biuro Prasowe Zarządu Miejskiego pod redakcją Antoniego Bidy⁴⁵.

Strona zewnętrzna prasy warszawskiej w czasie oblężenia bardziej przypominała gazetki frontowe niż normalne dzienniki. Każda redakcja — z uwagi na trudne warunki pracy i brak papieru — ograniczała swoje pismo do jednej, maksimum dwóch kolumn, na których starano się zamieszczać najważniejsze wiadomości, krótki komunikat lub apel.

Znikły też dawne podziały. Poza dawnymi tradycyjnymi nagłówkami, określającymi przynależność danego dziennika, trudno byłoby ustalić wydawcę. Wiele zresztą pism posilkowało się wspólnym składem. Odrębność i własne oblicze poszczególnych dzienników podkreślane były raczej przez imponderabilia: styl, adresata, nawiązywanie do określonych tradycji. Ustały też charakterystycznie dla prasy polemiki, wzajemne wytykanie sobie błędów i uchybień. Dominującym akcentem stało się pełne i zgodne zaangażowanie się w obronę miasta.

Prasa służąca obronie stolicy była jak najściślej uzależniona od sytuacji militarnej Warszawy. Wszelkie niepowodzenia w sposób bezpośredni rzutowały nie tyle na jej treść — o czym będzie jeszcze mowa niżej — ile na proces produkcji pism. Przerwanie dopływu gazu unieruchomiło linotypy i zmusiło drukarzy do przejścia na skład ręczny. Brak światła, łączności telefonicznej i poczty paraliżowały pracę redakcji i drukarni, które znajdowały się pod ciągłym bombardowaniem. Pierwszą ofiarą prasową nieprzyjacielskiego nalotu na stolicę padł lokal wydawnictwa demokratycznego

⁴⁴ Obszerniej na ten temat patrz: W. Giełżyński, *op. cit.*; J. Krawczyńska, *Biuletyn prasowy dla użytku pism warszawskich*, „Życie Warszawy”, nr 217 10 IX 1959.

⁴⁵ Wg ustnej relacji A. Bidy złożonej autorowi.

„Dziennika Powszechnego”⁴⁶. Następnie kompletnemu zniszczeniu uległy najstarsze redakcje, między innymi „Kuriera Warszawskiego”, „Kuriera Porannego”, gmach PAT⁴⁷. 18 września bomba uderzyła w narożnik domu przy zbiegu ulic Zgoda, Jasnej i Sienkiewicza, gdzie mieściła się redakcja „Biuletynu Prasowego dla użytku pism warszawskich”, a w dwa dni później budynek ten został doszczętnie zburzony — tymczasowa agencja przestała istnieć⁴⁸. Kres warszawskiej prasie kładą nieustanne naloty na stolicę w dniach od 23 do 26 września, w czasie których zniszczona zostaje elektrownia miejska, radiostacja, a z budynków prasowych — lokal „Robotnika” na Wareckiej⁴⁹. Ostatnie dzienniki warszawskie noszą datę 23 września. Wydania przygotowane na niedzielę 24 września już nie mogły być wydrukowane. Niektóre z nich w postaci szczotkowych odbitek wywieszano jeszcze na drzwiach budynków drukarni lub obok na ścianie⁵⁰. Były to jednocześnie ostatnie dni przed kapitulacją Warszawy.

27 września, po zawarciu rozejmu i w trakcie pertraktacji o kapitulację stolicy, wydawcy i dziennikarze prasy warszawskiej zawarli porozumienie w sprawie wydania wspólnymi siłami co najmniej jednego dziennika, z zaznaczeniem jednak, iż jest to pismo kilku samodzielnych redakcji. W tym celu powołany został wspólny komitet redakcyjny następujących dzienników: „Goniec Warszawski”, „Kurier Poranny”, „Czas”, „Wieczór Warszawski”, „Express”⁵¹. Wydawcom w danym wypadku chodziło nie tylko o to, by nadal informować ludność stolicy, od czterech dni pozbawioną wiadomości, lecz pragnęli w ten sposób zadokumentować przed władzami niemieckimi fakt istnienia prasy polskiej. Panowało bowiem wówczas przeświadczenie, iż okupant — podobnie jak to miało miejsce w czasie pierwszej wojny światowej — zezwoli na wydawanie tylko tych pism, które zastał w chwili zajęcia miasta⁵².

W ten sposób powstała tzw. „Gazeta Wspólna”, firmowana wyraźnie przez wspomniane pięć redakcji. Pierwszy numer „Gazety Wspólnej” pod redakcją Mariana Grzegorzcyka ukazał się już po podpisaniu kapitulacji Warszawy, 28 września, ale podobnie jak dwa następne numery (2 i 3) przed wkroczeniem wojsk niemieckich do stolicy. „Gazetę Wspólną”,

⁴⁶ Odtąd (8 IX 1939) „Dziennik Powszechny” połączył się z socjalistycznym „Dziennikiem Ludowym” i przez kilka dni ukazywał się pt. „Dziennik Ludowy i Powszechny”.

⁴⁷ Wł. Dunin-Wasowicz, *Lista strat dziennikarstwa polskiego 1939—1945*. Maszynopis udostępniony mi przez rodzinę autora.

⁴⁸ W. Giełżyński, *op. cit.*

⁴⁹ K. K. Ch., „Robotnik” *we wrześniu 1939*, „Robotnik”, nr 328 z 1 XII 1947.

⁵⁰ W. Borowy, *Prasa*, s. 27.

⁵¹ „Gazeta Wspólna”, nr 1 z 27 IX 1939.

⁵² W. Giełżyński, *op. cit.*; *Wspomnienia Augustyńskiego*. Maszynopis IH PAN.

a zwłaszcza jej pierwszy numer przygotowywany jeszcze przed podpisaniem kapitulacji i noszący datę 27 września, oraz ostatni numer „Kuriera Warszawskiego”, który ukazał się w dniu 28 września, po kilkudniowej przerwie i niezależnie od „Gazety Wspólnej”, uznać należy za ostatnie pisma walczącej Warszawy. Pierwszy numer „Gazety Wspólnej” daje jeszcze wyraz wiary miasta, które „mimo wszystko nie wątpi, że dostanie w odpowiedzi na swoje SOS pomoc i ostateczne wyzwolenie, tak aby ofiary i poświęcenie, nie mające precedensu w historii, nie poszły na marne”⁵³.

W dotychczasowych rozważaniach poruszano jedynie problemy związane z dziejami prasy w czasie działań wojennych we wrześniu 1939 r., świadomie rezygnując z szerszej analizy treści. Zawartość prasy wrześniowej, jak też jej społeczna adaptacja stanowiąc może oddzielny temat. W danym wypadku chodziło głównie o ustalenie stanu faktycznego. Obraz prasy tego okresu byłby jednak niepełny, gdyby pominięto zagadnienie, które — ogólnie rzecz biorąc — sprowadzić można do pytania: jak i o czym informowała prasa wrześniowa, jakimi środkami zmierzała ona do osiągnięcia celu — współuczestnictwa w obronie kraju. Problem ten dotąd słabo oświetlony w literaturze, tym bardziej zasługuje na uwagę badacza. W opublikowanych dotychczas artykułach i wspomnieniach uczestników góruje moment bohaterstwa i samozaparcia organizatorów prasy — wydawców, dziennikarzy, drukarzy. Bezsporny ten fakt nie powinien jednak zasłonić pewnych ujemnych stron występujących w prasie wrześniowej.

Analiza dziejów prasy tego okresu pozwala wysnuć trzy wnioski ogólne. Pierwsze dwa — brak centralnego ośrodka kierującego prasą oraz samorzutna inicjatywa wydawców — zostały omówione wyżej. Wnioskiem zaś trzecim jest dysharmonia między dobrą — jak na warunki wojny i oblężenie — organizacją ruchu wydawniczego a treścią, ściślej — sposobem informacji.

W ciągu pierwszych ośmiu dni wojny, do chwili ewakuacji rządu z Warszawy, sposób informowania społeczeństwa o sytuacji na frontach został z góry określony. 1 września na posiedzeniu Komisji Państwowej Akcji Informacyjnej przy Prezydium Rady Ministrów na wniosek płka Romana Umiastowskiego przyjęto uchwałę, iż o przebiegu działań wojennych, stratach stron walczących, uszkodzeniach itp. prasa i radio informować będą drogą komunikatów Sztabu Naczelnego Wodza, podawanych przez Polską Agencję Telegraficzną, z wyłączeniem wszelkich innych źródeł informacji. Przyjęto również sugestię płka Umiastowskiego, by w prasie szczególnie podkreślić rolę wewnętrznej dywersji⁵⁴. Na straży tych

⁵³ Było to powtórzenie ostatniego komunikatu radia warszawskiego nadanego do Londynu. Zob. „Gazeta Wspólna”, nr 1 z 27 IX 1939.

⁵⁴ AAN, Zespół Prezydium Rady Ministrów, cz. VII 65, k. 21.

uchwał stać miała wprowadzona z dniem 1 września prewencyjna cenzura jako część składowa zarządzenia Ministra Spraw Wojskowych i Ministra Spraw Wewnętrznych o stanie wojennym⁵⁵.

Od pierwszych dni wojny rzeczywisty przebieg działań na froncie polsko-niemieckim i informacje na ten temat w prasie i radiu pozostają za sobą w jaskrawej sprzeczności. Oficjalne komunikaty PAT były skąpe, lakoniczne i ukrywające powagę sytuacji, komentarze zaś prasowe — pełne optymizmu i nie potwierdzonych wiadomości. Z komunikatów Naczelnego Wodza uważny czytelnik mógł jednak wysnuć prawdziwe wnioski. Prasa natomiast komentowała je *à rebours*, twierdząc, iż każdy powinien zrozumieć, że Naczelne Dowództwo „działa planowo i że nie może — rzecz prosta — podawać swoich zamierzeń do wiadomości publicznej”⁵⁶. 2 września prasa, po wyszczególnieniu strat poniesionych przez przeciwnika, m. in. zniszczeniu 100 czołgów i 34 samolotów, pisała: „Dowiadujemy się ze źródeł jak najlepiej poinformowanych, iż pierwszy dzień wojny narzuconej nam przez Niemcy zakończył się pełnym sukcesem naszej armii”⁵⁷. Potem przyjdą informacje o wkroczeniu wojsk polskich na tereny Niemiec⁵⁸, o bombardowaniu Berlina przez 30 samolotów polskich⁵⁹, o ogromnych sukcesach wojsk francuskich i ich wkroczeniu do Nadrenii, o głodzie i zamieszkach w Niemczech⁶⁰. Przy takim sposobie informowania zrozumiały stały się szok, jaki powstał, gdy czołgi 4 dywizji pancerniej gen. Reinhardta podeszły 8 IX do Warszawy i rozpoczęło się natarcie na Ochotę i Wolę⁶¹.

Dezinformacja szczególnie silnie występuje w czasie obrony Warszawy w dniach od 8 do 23 września. Do prasy przenikają wtedy fantastyczne wprost wiadomości. 14 września dzienniki warszawskie donoszą o odebra-

⁵⁵ *Cywilna obrona Warszawy...*, s. 13.

⁵⁶ „Robotnik” z 11 IX 1939; „Czas — 7 Wieczór”, nr 250 z 11 IX 1939.

⁵⁷ „Czas”, nr 243 z 2 IX 1939.

⁵⁸ „Dobry Wieczór! Kurier Czerwony”, nr 255 z 14 IX 1939; „Czas”, nr 248 z 7 IX 1939; „Robotnik” z 9 IX 1939 („Prawie całe Zagłębie Saary jest zajęte przez wojska francusko-brytyjskie”).

⁵⁹ „Dzień Dobry” z 6 IX 1939; „Wieczór Warszawski” z 6 IX 1939; „Czas — 7 Wieczór”, nr 248 z 7 IX 1939.

⁶⁰ „Ilustrowany Kurier Codzienny” (Lwów), nr 246 z 8 IX 1939; nr 247 z 9 IX 1939; „Express Poranny”, nr 245 z 5 IX 1939.

⁶¹ Jeszcze 5 września prasa podawała treść przemówienia płka Umiastowskiego, iż „wojsko nasze jest przygotowane do wojny jak żadne inne”. W tym też duchu utrzymane były komentarze, m.in. Mieczysława Niedziałkowskiego, który pisał: „Koncepcja wojny błyskawicznej i parade-marszu poprzez ziemie polskie spoczęła w gruzach. A to już nie tylko polityczna, jeno i militarna klęska nie tylko Hitlera, ale i armii niemieckiej”. „Wieczór Warszawski”, nr 251 z 5 IX 1939; „Robotnik” z 4 IX 1939 (artykuł pt. *Strzaskane złudzenia*).

niu Łodzi⁶², a zwycięskim pochodzie armii francuskiej w głąb Niemiec; 18 września — o lądowaniu na polskich lotniskach francuskich i brytyjskich eskadr lotniczych, „które już uczestniczą w walkach”, o sforsowaniu przez Anglików Bałtyku⁶³; 19 i 20 września — o marszałku Śmigłym-Rydzem, który przebywa wciąż w pierwszych szeregach wojsk polskich w kraju, podobnie jak rząd znajdujący się w jednym z miast polskich⁶⁴.

Czym tłumaczyć taką postawę prasy wrześniowej? Naciskiem czynników oficjalnych, zarządzeniami cenzury, czy też brakiem własnej sieci korespondentów i niemożliwością dotarcia do źródeł w czasie wojny? Niewątpliwie czynniki te odegrały pewną rolę. Ale takie postawienie sprawy byłoby — jak się wydaje — uproszczeniem zagadnienia. Nikt przecież — przykładowo biorąc — nie zmuszał i nie mógł zmuszać czołowego publicysty prasy wrześniowej i zarazem działacza PPS Mieczysława Niedziałkowskiego do podawania zbyt optymistycznych wiadomości⁶⁵. Dowodzi tego m. in. przytoczona treść artykułów prasowych z okresu oblężenia, kiedy to nie było już Umiaostowskiego ani Ministerstwa Propagandy. Wszystkie zresztą źródła potwierdzają, iż w tym czasie współpraca między Dowództwem Obrony Warszawy a prasą była bez zarzutu. „Muszę przyznać — pisze Czesław Nusbaum — że cała ówczesna prasa warszawska z wielkim trudem drukując swe pisma, bez względu na poglądy polityczne, odnosiła się do naszych zaleceń bardzo lojalnie”⁶⁶. Witold Giełżyński zaś, wspominając o codziennych konferencjach prasowych organizowanych przez prezydenta Starzyńskiego przy pomocy Kadena-Bandrowskiego, Władysława Zawistowskiego, Emila Breitera oraz Miejskiego Biura Prasowego, pisze: „w tych zebraniach uczestniczyli przedstawiciele różnych obozów ideologicznych, zwolennicy i przeciwnicy rządu, przy czym nigdy nie dochodziło do żadnych sporów i kontrowersji, gdyż łączyła wszystkich wspólna myśl służenia w nieszczęściu ojczyźnie”⁶⁷.

⁶² „Londyn, 13 IX 1939. Agencja Reutera donosi, iż oddziały polskie brawurym atakiem odebrały Łódź. Wojska niemieckie kompletnie zaskoczone, w popłochu opuściły miasto, pozostawiając tam sprzęt wojenny i wielką ilość broni”. „Express Poranny”, nr 253 z 14 IX 1939. Por. także „Goniec Warszawski” nr 251 z 13 IX 1939; „Dobry Wieczór! Kurier Czerwony” z 14 IX 1939.

⁶³ „Czas — 7 Wieczór”, nr 256; „Kurier Warszawski” z 18 IX 1939.

⁶⁴ „Kurier Warszawski”, nr 260 z 20 IX 1939; „Dziennik Polski”, nr 259 z 20 IX 1939; „Polska Zbrojna” nr 262 z 21 IX 1939; „Dobry Wieczór! Kurier Czerwony” nr 260 z 19 IX 1939.

⁶⁵ 19 IX „Robotnik” (nr 261) pisał: „W centrum Polski inicjatywa znajduje się w naszych rękach [...] Wojska niemieckie (w rejonie Łodzi, Kutna i Łowicza) znużone i częściowo okrążone czynią rozpaczliwe wysiłki, by zahamować polskie natarcie”.

⁶⁶ Cz. Nusbaum, *op. cit.*

⁶⁷ W. Giełżyński, *op. cit.*, s. 4—5.

Na taki, a nie inny sposób informacji w czasie kampanii wrześniowej złożyło się wiele czynników, pozostających ze sobą w ścisłym związku.

Jest rzeczą powszechnie wiadomą, iż podczas działań wojennych każda z walczących stron oględnie mówi o poniesionych porażkach i niepowodzeniach, natomiast wyolbrzymia własne osiągnięcia i sukcesy. Postawa taka wypływa ze zrozumiałych pobudek podtrzymywania na duchu własnego społeczeństwa oraz z troski o morale walczących jednostek wojskowych. Chodzi wtedy głównie o to, by nie przesądzić ostatecznie losów toczących się jeszcze zmagają. W czasie kampanii wrześniowej propaganda i informacja posunęły się znacznie dalej. Entuzjazm próbowano budować na pogłoskach często bezpodstawnych⁶⁸. Pod tym względem znamieny był dialog, jaki miał miejsce na posiedzeniu Stołecznego Komitetu Samopomocy Społecznej 25 września, a więc wtedy, kiedy losy obrony Warszawy były już przesądzone. Na posiedzeniu tym Artur Śliwiński, prezes Komitetu, interpelował w sprawie wydanej przez prezydenta Starzyńskiego odezwy, w której zapowiadał, że Warszawie przyjdą z pomocą alianci. Prasa zaś — jak już wspomniano — pisała, iż desanty anglo-francuskie już walczą na terytorium Polski. „Pytałem — wspomina Artur Śliwiński — czy w to wierzy i jaki cel ma zapowiadanie takich obietnic, które budzą tylko rozgoryczenie ludności. Nie pamiętam odpowiedzi prezydenta, był jednak moim zapytaniem zmieszany”⁶⁹.

Niewątpliwie, niekiedy informacje prasowe o wydarzeniach na froncie polsko-niemieckim, mimo iż były nieprawdziwe, stanowiły jednak swojego rodzaju refleks rzeczywistych wypadków lub zamierzeń. Komunikat

⁶⁸ W warunkach oblężenia, rzecz jasna, nie sposób było sprawdzić wiarygodność informacji wojennych. Z drugiej jednak strony jest rzeczą mało prawdopodobną, by dziennikarze nie zdawali sobie sprawy z powagi sytuacji. Świadczy o tym bardzo interesujący artykuł pt. *Prawda i tylko prawda*, ogłoszony w dzienniku „Czas” z 15 IX 1939, w którym m. in. czytamy: „Z wyjątkiem oficjalnych komunikatów wojskowych wszyscy stale popełniamy ten błąd, że wiadomości nie sprawdzone w sposób dostateczny podajemy jako prawdziwe. Czynią to nie tylko osoby prywatne [...] Czyjni to również prasa stołeczna [...] Nie chcemy nikomu specjalnie robić przykrości i cytować przykłady, ale jeżeli czytamy o przełamaniu linii Zygryda w siedmiu miejscach w 4 dniu wojny, jeżeli jeden z najpoważniejszych dzienników stołecznych pisze o odzyskaniu Grudziądza, Bydgoszczy i Mławy, a drugi powołując się na agencję Havasa czy Reutersa najtłustszym drukiem donosi o odebraniu innego miasta, a wiadomości te już po kilku godzinach okazują się nieprawdziwe, to skutki takiego informowania są zdecydowanie ujemne, mimo że redakcje działały w najlepszej wierze i intencji. Nie podnosi to ducha żołnierza, który po kilku dniach rzuca z niechęcią dziennik twierdząc, że buja; deprymująco działa na społeczeństwo, które o nas dziennikarzach zaczyna nabierać bardzo ujemnego mniemania”. Był to zresztą jedyny i odosobniony głos w prasie stołecznej i, co ciekawsze, w następnych numerach tenże dziennik powtarza wszystkie niemal fałszywe wiadomości.

⁶⁹ *Cywilna Obrona Warszawy*, s. 394.

z 13 września o zajęciu przez wojska polskie Łodzi i ucieczce Niemców był bezspornie odbiciem sytuacji, jaka powstała w trakcie bitwy nad Bzurą w dniach od 10 do 14 września, kiedy w wyniku działań Armii Pomorze i Armii Poznań osiągnięty został sukces terenowy na północ od Łodzi oraz zdobyto Łowicz⁷⁰. Echa tych walk dotarły do Łodzi, budząc nadzieję wśród ludności okupowanego miasta. Były sekretarz Komitetu Obywatelskiego m. Łodzi, Kazimierz Graliński, wspomina o tych wydarzeniach: „W dniu tym [to jest w poniedziałek 11 września — L. D.] przeżywalismy radosną chwilę, widząc, jak Niemcy pakują się, zamierzając opuścić nasze miasto. Działo się to w związku z chwilowymi sukcesami naszych wojsk w bitwie pod Kutnem. Niestety — nadzieja była złudna, gdyż po kilku godzinach sytuacja została przez Niemców opanowana”⁷¹.

W postawie prasy wrześniowej można doszukać się pewnej reakcji na propagandę przeciwnika, który łamiąc wszelkie normy prawa międzynarodowego starał się oddziaływać na społeczeństwo polskie, siejąc defetyzm i panikę. Głównym środkiem w rękach armii niemieckiej były tu — oprócz czynnej dywersji — ulotki i radio (przez dostrajanie się do rozgłośni polskich). Po pierwszym komunikacie niemieckim o zdobyciu Warszawy stolica broniła się jeszcze przez 20 dni⁷².

Była też prasa wrześniowa w znacznym stopniu uzależniona od komunikatów radia zagranicznego, głównie angielskiego i francuskiego. Jest bowiem rzeczą charakterystyczną, iż większość nieprawdziwych wiadomości dzienniki polskie podawały w ślad za agencją Reutera czy też Havasa (np. komunikat o odzyskaniu Łodzi, o opanowaniu przez aliantów wszystkich mostów na Renie, o lądowaniu francuskich i angielskich eskadr lotniczych na terytorium Polski i inne).

Otwarta pozostaje kwestia motywów, jakimi kierowały się te agencje. Stan źródeł w Polsce nie pozwala na wysuwanie udokumentowanych wniosków. Wydaje się jednak, iż można postawić supozycję, że obok trudności ustalenia rzeczywistego stanu rzeczy na froncie miały tu wpływ pewne czynniki natury politycznej. Po pierwsze — chodziło zapewne o uspokojenie własnej opinii publicznej, zaniepokojonej bezczynnością rządów i brakiem stanowczych kroków, wynikających z podjętych zobowiązań względem sojuszniczej Polski. Po drugie — o maksymalne przedłuże-

⁷⁰ Por. J. Kirchmayer, *Kilka zagadnień polskich 1939—1944*, Warszawa 1957, s. 71—107.

⁷¹ Cyt. według Z. Morski, *Wrzesień 1939 r. w Łodzi*, „Dziennik Łódzki”, nr 242 (792) z 4 IX 1947.

⁷² Obszerniej o niemieckiej dywersji radiowej patrz M. Kwiatkowski, *op. cit.*

nie oporu na froncie polsko-niemieckim. W tym duchu szła przecież akcja dyplomatyczna rządów i sztabów Wielkiej Brytanii i Francji.

W splocie przyczyn, jakie złożyły się na obraz prasy polskiej we wrześniu 1939 r., należy także zwrócić uwagę na wadliwy system propagandy stosowany w Polsce w okresie poprzedzającym wojnę. Przez długi okres koła rządzące wpajały w społeczeństwo mit mocarstwowości. Slogan „silni, zwarci, gotowi”, defilady, buńczuczne deklaracje polityków miały zasłonić gospodarcze zacofanie kraju, brak technicznego wyposażenia armii, słabość Polski na arenie międzynarodowej. Społeczeństwo to przyjmowało: wiedziano, że tu i ówdzie jest niedobrze, ale sądzono, że przynajmniej militarnie przedstawiamy dużą siłę. Porażki, klęski i wreszcie katastrofa spadły jak grom z jasnego nieba na okłamywaną i okłamującą się ludność — jak to określił na gorąco Ludwik Landau. „Prasa wrześniowa — notuje Landau w swej *Kronice* — przyjmie ton oświadczeń gen. Rómmla, dowódcy armii warszawskiej, gen. Czumy, komendanta garnizonu warszawskiego i komisarza cywilnego Starzyńskiego — oświadczeń wciąż utrzymywanych w nastroju ślepego hurrapatriotyzmu, nie licząc się z warunkami realnymi...”⁷³

I wreszcie postawy prasy wrześniowej nie można traktować w oderwaniu, gdyż stanowiła ona jedynie część problemu znacznie szerszego i bardziej istotnego, a mianowicie problemu obrony bez względu na własne możliwości i realny układ sił. Walka do ostatka, w imię honoru i w nadziei na odsiecz sojuszników, byłaby jednak nie do pomyślenia bez prasy i radia, które sens tej walki uzasadniały na przekór faktom. I tu, wydaje się, tkwi główna przyczyna omawianego zjawiska.

⁷³ L. Landau, *Kronika wojny i okupacji*, Warszawa 1962, t. 1, s. 11.